

Wychodzi w Krakowie

codziennie, wyjąwszy Niedziele i Święta.

Cena:

W KRAKOWIE miesięczna 6 złp. — kwartalna 15 złp. polską monetą.

W KRAJU kwartalna razem z przesyłką pocztową 5 złp. 10 gr.

Przedpłata

przyjmuje się w Księgarni JÓZEF CZECHA przy Głównym Ryńku Nr 453.

Pieniądze przesyłają się franco pocztą wprost do BIERA KSPEDYCYI CZASU wyrażony na kopercie: „prenumeracyjne pieniądze.“

CZAS

Przyjmuje się

OGŁOSZENIA, ROZPRAWY ODEZWY wszelkiego rodzaju. PONTEŻENIA literackie, księgarskie, handlowe, przemysłowe rolnicze i p.

WYŁADOMIENIA dotyczące się sprzedaży, kupna, dzierżaw itp.

Za opłatą

od wiersza petytowego za jednorazowe umieszczenie po 8 gr. następne po 3 grosze — z dopłatą 10 krajcarów za każdą publikacją na stołecznym rządowym.

Listy

niefrankowane nieprzyjmuje się, wyjąwszy od stałych lub znanych korespondentów.

Numer pojedynczy kosztuje 10 groszy.

Kraków 12 maja.

W jednym z „przeglądów politycznych“ tego miesiąca podaliśmy wiadomość z treściwością rubryce tej pisma naszego właściwą, o wyznaczeniu komisji w Izbie lordów do sprawy indyjskiej. Sądzimy, iż nie będzie od rzeczy, sprawę tak ważną nieco obszerniej opisać, zwłaszcza gdy przedmiot o Indyach Wschodnich dotąd w dzienniku naszym traktowanym nie był. Nie mamy pretensji kwestii takiego rozmiaru rozbić, a tem mniej jeszcze zdanie w niej nasze oświadczać, do czego nam niezawodnie gruntownych wiadomości, jakich wymaga, brakowało, chcemy ją tylko, mówiąc po dziennikarsku *postawić*, to jest opisać w ten sposób, abyśmy w zdaniu sprawy z obrad, których niezawodnie stanie się przedmiotem, i następstw, które wywoła, mieli się do czego odwołać, i ciągłych objaśniających szczegółów podawać nie potrzebowali. Zdaje nam się, iż tym sposobem podwyższamy interes czytelnikom, umniejszając sobie pracy.

Dziwny i normalny rząd, który w Indyach od tak dawna istnieje, kończy się z kwietniem 1854 roku. Spoczywał on bowiem na zasadzie przywileju udzielonego wschodnio-indyjskiej kompanii (*charter*), który w tej epoce ustaje. Parlament angielski ma zatem dwa lata czasu na wyszukanie środka, którymby rząd ten zastąpił. Owóż w parlamencie hrabia Derby, a mianowicie hrabia Ellenborough mąż stanu znakomity i stosunki indyjskie znający jako były ich rządca, oświadczył się wyraźnie za zniesieniem charteru i za bezpośrednią administracją Indji przez koronę. Rzeczona przeto komisja wyznaczona została w celu rozpoznania czyli przywilej wschodnio-indyjskiej kompanii ma być odnowiony lub zniesiony, a w ostatnim przypadku na jaki sposób rząd ogromnego państwa anglo-indyjskiego uorganizowanym być winien.

Lecz ażeby jakkolwiek móż ocenić całą ważność i różnicę w obu przypadkach, nie będzie zbytecznem mieć przed oczami obraz rządu

dzisiejszego, który według zdania wielu, jest bardziej wypadkiem trafu i urojonej konieczności, aniżeli planu rozumnego i zgodnie obranego. Obraz ten skrócony, wyjmujemy z dziennika *Examiner*, który go skreślił z powyższej właśnie okoliczności:

Rząd dzisiejszy w Indyach składa się z ogółu właścicieli pewnego na indyjskich dochodach opartego i z tychże ciągnącego dywidendę kapitału czyli funduszu zwanego *India-Stock*. Właściciele są reprezentowani przez dyrektoryat (*Court of directors*) który prowadzi administrację Indji lub przynajmniej prowadzi ją się wydając; i przez urząd czyli biuro kontroli (*Board of Control*), który, jak nazwisko wskazuje, składa się z najznakomitszych ministrów korony, rzeczywiście jednak tylko przez jednego z nich jest sprawowany, przez prezesa urzędu kontroli w nowszych czasach także ministrem spraw indyjskich zwanego. Za ministerstwa whigów był takim ministrem sir Hobhouse i lord Brougham, teraz jest nim pan Herries.

Funkcje właścicieli kapitału indyjskiego ograniczają się na wyborze dyrektorów od czasu do czasu. Każdy mężczyzna i każda kobieta, który lub która w rzeczonym funduszu 1,000 funtów szter. posiada, (1,000 zaś takich funtów jest kapitałem wartującym czasem 2,640 funtów szter.) ma głos w wyborach jednego z nominalnych prawodawców dla przeszło 100 milionów poddanych angielskich. Jeden właściciel może mieć aż do czterech głosów, co na dzisiejszą cenę kapitałów w funduszu indyjskim rachując, każe przypuszczać majątek 10,560 funtów w papierach indyjskich, a 420 funt. rocznego dochodu przedstawia.

Ogół właścicieli (*East India Proprietors*) wynosi około 1,800, głosów wyborczych zaś jest 2,500. Wdowy i panny same są w liczbie 385, tyle więc ile ludzi w pułku dragonów w czasie pokoju. Cudzoziemcy są także uprawnieni do nabywania kapitałów w *India-Stock*, a następnie do obierania prawodawców dla Indji angielskich. W rzeczy samej, nie prawie nie przeszkadza aby całość wyborców tego angielskiego senatu nie była złożona z cudzoziemców, z Rosyan, Turków lub Patagonów. Ani płeć, ani religia, ani narodowość nie wyklucza od kwalifikacji do tego zawodu. Wyborcy ci i wyborczynie, z małemi wyjątkami nie mają żadnej znajomości ludu dla którego prawodawców wybierają, nie równie zaś więcej jeszcze zbywa im na potrzebnych

do tego zdolnościach. Słowem prawo wyborów jest czystą rzeczą złotą. Tyle co do wyborców.

Co się zaś wybranego Ciała prawodawczego tyczy, to jest dyrektorów, jest ich 24 z których sześciu kolejno występuje, jednak po upływie roku na nowo obranymi być mogą. Kto wszakże jest raz dyrektorem, ten zwykle przez całe życie nim zostaje, choćby nawet żył lat ośmdziesiąt. Po prostu mówiąc dyrektoryat podobny jest bardzo do tego co przed reformą parlamentu zbutwiało korporacją nazywano. Ma on zawsze dość władzy i dość *esprit de corps* aby swoich peryodycznie występujących członków na nowo obrać. Siedmiu z trzydziestu dzisiejszych dyrektorów, są londyńskimi kupcami lub bankierami, którzy mają czas dostatecznie interesami własnego zawodu zajęty, nie mają go wcale do zajęcia się sprawami ludzi będących dla nich „obcymi z krwi mowy i religii.“ Pożyczamy tych wyrazów od lorda Lyndhurst, który tak Irlandczyków nazywał. Trzej inni są oficyalistami przy wygastłej marynarce handlowej kupieckiego stowarzyszenia, które pierwsi posiadało wyłączny przywilej handlu z Indjami wschodnimi. Jedynastu są prywatyzujący dzisiaj urzędnicy królewskiego trybunału sprawiedliwości w Indyach. Siedmiu z owych trzydziestu niewidiało nigdy Indji; znajomość tego kraju w trzech innych ogranicza się na zwiędzeniu dwóch lub trzech miast portowych indyjskich. Taki jest skład naszego anglo-indyjskiego senatu.

Skład ten rządu, jakkolwiek odrachować cierpkość uwag wypada na rzecz stronności dziennika, który jest za zniesieniem przywileju, i w stosownych do tej opinii przedstawia go kolorach, obszerne jednak podaje pole do nadużyć a tem samem do reform. Kwalifikacja zwłaszcza wyborców na 1000 funt. st. wyłącznie oparta ma coś oryginalnego, aby innego nie użyć wyrażenia, i usprawiedliwia epitet dziwnego rządu jakimś mu dali. Zobaczymy w następującym artykule jak rząd tak wybrany i tak złożony, funkcjonuje i ile kosztuje; to jest przejdziemy do drugiego oddziału rządowego czyli do kontroli.

Korespondencya Czasu.

Wiedeń 10 maja.

o Parada wojskowa zajęła w dzisiejszych na cześć Cesarza Mikołaja przygotowanych uroczystościach, pierwsze

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

PRZEGLĄD

literacki i artystyczny.

(Dokończenie).

Dla dopełnienia powyższych wzmianek o wysłanych lub wyjść mających książkach, niemożemy pominąć świeżo pojawiającego się dzieła we Lwowie pod napisem: *Dusza uważana jako myśl, słowo i znak*. Psychologiczno-etymologiczne poszukiwanie Jana Nep. Kamińskiego. Autor znany z prac swoich nad filozoficznością naszego języka, umieszczonych niegdyś w *Haliczanie*, teraz podaje przedmiot ten wyrobiony wszechstronnie, jak to sam w przedmowie powiada: „Zamierzam przy porady starożytnych i nowszych gramatyków wywieść poszukiwania psychologiczno-etymologiczne, z organizmu języka naszego; zamierzam — o ile zmożę — wnikać w ten tajemniczy punkt, z którego odłębna się rozliczność pojavów, tak składu jak i rządów jego.“ Lecz — jak mówi dalej — chcąc znaleźć grunt, należy się odnieść do zasad, które ogółowi służą; przeto zapuszczając się w głąb prawd językowych, trzeba zacząć nie tylko o psychologię i logikę ale i o estetykę, etymologię, synonimikę i porównanie powinowatych języków.“ — Przeglądając tę książkę, niewątpliwie, idzie tylko o to, aby zjawił się ktoś coby je rozwinął, zastósował i wyłożył językiem zrozumiałym dla śmiertelnych. Główną nowością w tej książce jest symbolika liter, chociaż i dawniej Leibniz puszczał się

na to pole, wszelako nie jej winien sławę, której używa. — Czynimy tę krótką wzmiankę o tej książce, w nadziei, że może ktoś świadomy rzeczy, uzbrojony w cierpliwość, zdać zechce z niej sprawę. Do najciekawszych jednakże i bliżej nas obchodzących pojavów literackich, policzyć wypada, oddawna zapowiadany, a teraz wydany w Paryżu nakładem Tytusa hr. Działyńskiego, *Rodowód Szydłowieckich*. Tytuł tego wspaniałego dzieła następujący: *Liber. Genealogiae. Schidlovicze*. Oprócz kilkunastu kart druku obejmujących historyczny opis w języku łacińskim, zawiera jeszcze 17 tablic rytowanych. Manuskrypt ten i miniatury malowidła na pergaminie, przedstawiające członków rodu Szydłowieckich, zakupił był wydawca za 2000 duk. przed laty trzydziestą. Różne przeszkody niepozwołyły mu pospieszyć z wydaniem tego szacownego zabytku. Najciekawszą częścią dzieła, mianowicie pod względem sztuki i archeologii są ryciny. Wyobrażają one w ubiorach owoczesnych Stanisława z Szydłowca kasztelana radomskiego, panią na Starosiedlch z Orańsku herbu Abdank, małżonkę Stanisława; Jakuba kasztelana i starostę sandomierskiego; Zofię, panią na Pleszewie, herbu Łabędź, drugą małżonkę kasztelana radomskiego Stanisława; Krzysztofa z Szydłowca, wojewodę i starostę krakowskiego, wielk. kanc. koronnego; Piotra, podkomorzego i burgrabiego krak.; Pawła, dokt. pr. ob. proboszcza poznańskiego, kustosa średzkiego, kanon. krak.; Mikołaja kaszt. sandom. podskarb. kor.; panią z Tenczyną Annę małżonkę Mikołaja; panią Barbarę Spytkową, małżonkę Syplka z Tarnowa, kaszt. żarnows., star. kresz.; Marcina, dworzanina królewskiego. Wszystkie te postacie w zbrojach, z giermkami, z tarczami herbowymi i obrazami św. patronów jaśniejącymi w obłokach, służą mogą

za najlepsze źródło do historii naszych ubiorów. — Szkoda tylko, że ryciny nie są kolorowe; przy dzisiejszym wydoskonaleniu chromolitografii, moglibyśmy mieć zupełnie zastąpiony oryginał; lecz szanowny wydawca niemożąc tego odmienić, albowiem ryciny te daleko przedtem były gotowe, nim chromolitografia doszła do tej doskonałości, w jakiej ją dziś widzimy. Oprócz powyższych dodane są ryciny wyobrażające grobowiec Krzysztofa Szydłowieckiego i jego syna w kościele opatowskim, również medal z popiersiem tegoż Krzysztofa. — Słuszną bardzo robi uwagę *Dziennik literacki*, iż gdy niekażdy potrafi sobie zdać umiejętną sprawę z tych obrazów, przeto potrzebnym byłoby text objaśniający widome szczegóły, a na-dewszystko dokładnie opisujący sam oryginał, jego pochodzenie, wreszcie podający coś o sposobie w jakim jest malowany, z odniesieniem się do innych znanych gdzie-indziej zabytków sztuki w tym rodzaju. Wszakże trudno od razu wymagać wiele, zwłaszcza u nas, gdzie nauka archeologii jeszcze stoi na tak niskim stopniu. Mimo tego, szczerdy wydawca zrobił więcej jak może robić człowiek prywatny, i jak obecne chwile robić pozwalają.

W oczekiwaniu zapowiadanej i zaprojektowanej wystawy sztuk pięknych, która pozwoliłaby nam oglądać naocznie płody naszych artystów, i sądzić je ogółem i z porównań między sobą, musimy się nateraz ograniczać tylko korespondencyami, i przestawać na zdaniach poszczególnych, niezawsze wolnych od pewnych miejscowych stosunków, i nie zawsze wychodzących z wyższego stanowiska krytyki. Niemogąc jednakże temu zaradzić, gro-madzimy o ile się daje, doniesienia o pracach naszych artystów, czy to za granicą czy w kraju, pewni będąc że tego rodzaju wzmianki dość częste, utwierdzają nie-

miejsce. Była w istocie tak świetna i wspaniała jak rzadko. Od godziny 8ej z rana wojska zgromadzały się jak zwykle na *Schotten-glacis*. O 9tej stały już w pełnej parady, 28 szwadronów kawalerii, 22 bataliony piechoty i 10 baterii. O pół do 10tej przybył na plac N. P. Cesarz Austrii dla przyjęcia osobiście Cesarza Mikołaja. O 10ej ruszyli w pysznych powozach z pałacu z pod *bella aria* arcyks. Zofia z W. K. Aleksandrą, arcyks. Hildegarda, arcyks. Marya i dworskie damy. Za tymi powozami, ukazał się w kilka minut na pysznym koniu Samodzierzca Wszech Rossyi. Za nim jechali W. książę Konstanty i arcyksiążę Albrecht a za nimi liczni i okazały sztab. Cesarz Mikołaj miał na sobie mundur jeneralski pułku huzarów węgierskich, którego on dawniej był właścicielem. Na całej przestrzeni ogromne tłumy witały go głośnie mi okrzykami *niech żyje Cesarz rossyjski*. Przy wejściu na Glacis gdzie stały wojska, Najjaś. Cesarz austriacki przyjął wysokiego swego Gościa z odpowiedniami honorami i oba Monarchowie ruszyli ztąd razem ku uszykowemu w linii bojowej pułkom, wśród odgłosu bębnow i muzyki. Po przeglądzie wojska nastąpiła defilada, która trwała aż do 2ej z południa. Cesarz Mikołaj zdawał się być bardzo zadowolonym z postawy wojska i z ruchów, i rozmawiał widocznie o tem co chwila to z Najjaśn. Cesarzem Franciszkiem Józefem I stojącym na prawym, to z arcyks. Albertem stojącym na lewym ręku. Między wysokimi figurami wojskowymi widziano ze strony Rossyi jenerałów: Orłowa, Menżykowa, Adlerberga, a ze strony Austrii księcia Windischgrätz, bana Jellaczycza, Hessa, Degenfelda itd. Hr. Nesselrode stał tuż prawie przy arcyksięciu Albreccie. Ministrowie zagraniczni byli prawie wszyscy i w mundurach. Po parady oba Monarchowie i dostojne damy wrócili do pałacu wśród żywych i powszechnych okrzyków.

O 4ej z południa ukazał się cały ten wielki i świetny orszak na Praterze gdzie był przygotowany obiad.

Wieczorem przedstawienie w operze włoskiej.

Wczoraj Cesarz W. Rossyi był z wizytą u księcia Metternicha i u hrabiego Fiquelmont. Potem zwiedzał nowy arsenał, i przepędził wieczór w teatrze *Burg*.

Zdrowie N. Wszechwładcy Rossyi zdaje się być w najpożądalszym stanie.

Wiedeń 11 maja.

o Pobyt Cesarza Mikołaja w tutejszej stolicy, zostawi między ludnością i wojskiem najpochlebniejsze wspomnienie. Przy każdej sposobności umiał Najjaśniejszy ten Pan pokazać, o ile ceni i wysoko stawia przyjaźń i przymierze z Austrią. Publiczność odwdzięczyła mu się za te uczucia głośnie mi wdzięczności swę na ulicach i w teatrze oświadczeniami. Pobyt Cesarza ustala na długo, może nawet na zawsze, najprzyjaźniejsze między dwoma państwami stosunki. Ich najbliższym skutkiem będzie niewątpliwie stanowcze przywrócenie i zabezpieczenie porządku w Europie. Wiem że są tu i owdzie poważne głowy, które w tém spotkaniu się dwóch Cesarzów, upatrują bliskie wojenne zamiary. Śmiem atoli, opierając się na pewnych postrzeżeniach sądzić, że takowe domysły niemają żadnej wiarogodnej podstawy. Austrija i Rosya chcą teraz, jak przed rokiem, gdy szło o rozprawienie się z Prusami, legalnego porządku i spokojności w Europie. Rewolucja jest ich nieprzyjacielem otwartym, i na jej stłumienie i wytępienie, wyteją te dwa państwa

wszystkie swe usiłowania. Ale do wojny z kimkolwiek bądź innym, niema ani powodów, ani podobieństwa.

Dzisiaj oba Monarchowie odbyli przegląd pułku kirysyerów Walmoden i brygady pieszej jen. Degenfeld, przy ćwiczeniach z ogniem na Glacis.

Wczoraj Najjaśniejszy Cesarz Mikołaj, był z wizytą u Arcyksiężny wdowy Palatyna, i u barona Jellachich w hotelu de *l'Empereur romain*.

Dzisiaj obiad w oranżeryi przy pałacu, a potem przejażdżka na Prater i fajerwerk. Cesarz wyjedzie w nocy do Pragi.

Na wczorajszym obiedzie danym dla Cesarza na dworze, znajdował się pan minister Bach, dla którego Najjaśniejszy Cesarz rossyjski był bardzo grzecznym.

Hr. Nesselrode zabawi tu jeszcze dni kilka.

Dziś rano wyjechał z poselstwa rossyjskiego p. Merczyński, z listami Cesarza do Cesarzowej do Berlina.

Depesza telegraficzna z dnia 9go z Florencyi donosi, że W. Książę panujący zniósł konstytucyę. Ministerium zostaje na miejscu.

Paryż 8 maja.

o Pojutrzejsza uroczystość rozdania orłów, zajmuje coraz więcej uwagę publiczną. Jedni lękają się jakiego wypadku, i tej obawie przypisują słabość giełdy; drudzy spodziewają się manifestacji armii, po której restauracya cesarska pójdzie drogą śpieszną. Oficerowie wszystkich krajów zjeżdżają się na uroczystość 10go maja, dla przypatrzenia się armii, której dobre poznanie jest dzisiaj kwestyą stanu. Na polu Marsowem ks. prezydent pokaże 50,000 piechoty, 6000 jazdy i 100 armat, nie licząc delegacyi od reszty armii, tak rzymskiej jak algierskiej. Dnia 11go, armia da obiad i bal à *l'Ecole militaire*, ale fajerwerk reprezentujący *l'arc de Triomphe* nie będzie puszczony tego wieczora, jak doniesiono. Książę prezydent powziął myśl dania obiadu w Tulierach dnia 12 i tego to dnia dopiero fajerwerk rolę swą odegra. Cała uroczystość ma się zakończyć mianowaniem na marszałków trzech ludzi nieodzownych dla dzisiejszego porządku rzeczy; jenerałów Magann, de St. Arnaud i de Castellane. — Domy zajezdne są przepełnione w Paryżu, bo cudzoziemcy i mieszkańcy z prowincyi coraz liczniej się zjeżdżają. W okolicach kościoła św. Magdaleny, ceny mieszkań podniosły się niesłychanie. Po ulicach, a szczególnie po bulwarach, ruch jest olbrzymi. Teatra i kawiarnie robią majatki, toż samo można powiedzieć o sklepach likworystowskich, które są coraz liczniej zakładane, a które jaśnieją od gazu; złota i pięknych szynkarek, przybranych w nieodzowne białe kamizelki z guzikami złotemi. Wyzywająca postawa, jeżeli nie piękność jednej szynkarki w sklepie przy pasażu Jouffroy, robi *furor*.

Schodząc z bulwarów, kawiarni i hotelów do domów prywatnych, fizjonomia Paryża zmienia się nieco. Dawni

ludzie publiczni rozjechali się w różne strony. Życie towarzyskie zastąpione zostało przez szulerkę. — Cousin i Villemain dali dymisyę z profesorstwa, aby nie złożyć przysięgi. W Strasburgu dzisiejsi radcowie municypalnych odmówili dlatego dalszego sprawowania urzędu. W departamencie du Loiret, zdarzyło się w ciągu miesiąca 51 podpaleń. Duchowieństwo i rząd starają się złemu zapobiedz. Duchowieństwo zakłada coraz liczniejsze kościoły w stronach mieszczących klasę roboczą, a arcybiskup paryżki ogłasza list pasterski o miłości bliźniego, który chwala dzienniki. *Emancipation belge* i *Journal de Genève*, nie wpuszczane już są do Francyi. *Le Petit Courrier de la Bretagne* i *la Colonne et l'Observateur*, odebrały ostrzeżenia, że mogą być zakazane. Podobne ostrzeżenie, odebrały dzienniki rządowe *le Public* i *le Pays*, dlatego, że sobie pozwoliły ogłosić rozmawiane artykuły o obradach Izby nad prawem o rehabilitacyi. *Le Constitutionnel*, który sili się pokazać, że nie jest dziennikiem rządowym, podniósł z tego powodu wielkie krzyki. Milczenie dzienników o sprawach wewnętrznych, staje się coraz głębsze, i wkrótce wyrówna milczeniu *Debatów*. Milczenie dzienników niepodległych nie robi szkody rządowi, bo największa część Francuzów uganiania się tylko za zyskiem, za giełdą i przedsiębiorstwami, a partye monarchiczne są bez siły i wpływu. Legitymiści zebraли się u p. Benoist d'Azy, z okazji kwestyi składania przysięgi, ale nie nie uradzili, i zostawili swym stronnikom wolność postąpienia wedle okoliczności, sumienia i ambicyi. Dziennik *l'Union*, przywołując na naczelnego redaktora p. de Riancey, zdaje się opuszczać grunt partyi i schodzić na grunt religii. Na południu, chłopcy socyalistowscy, przerażeni transportacją i więzieniem wyspy If, stają się bonapartystami i proszą prefektów, aby im pozwolono obchodzić uroczystości napoleońskie. Prefekci parci przez inspektorów policyi, pokazują cuda energii i zmieniają postać kraju w sposób czarodziejski. Mówią, że sądownictwo ma być wzięte w podobną opiekę za pomocą inspektorów rządowych, którzy mają czuwać nad śpiesznością i dobrym wymiarem sprawiedliwości. Mówią także, że oficerowie mają mieć żołd zwiększony. Tego samego spodziewają się niżsi urzędnicy administracyjni. W systemacie usuwającym władzę elekcyjną, podniesienie władzy administracyjnej jest koniecznym następstwem. W duchowieństwie jest zawsze rozdział opinii, który oznaczają dzienniki *l'Univers* i *l'Ami de la Religion*. Książę prezydent pozwolił jenerałom rzymskim rekrutować przyszłą armię papieżką we Francyi. Jenerałowie rzymscy rekrutują ją także w Szwajcaryi, ale rząd sardyński rekrutów przez swe terytorium nieprzepuszcza. Wkrótce wezmą się robotnicy do wyłamania z Panteonu Dawidowego frontonu, i zastąpienia go frontonem p. Desprez, na którym książę prezydent będzie przedstawiony jako *restaurator religii*.

Dosyć tu były czytane mowy angielskie, powiedziane z powodu bilu o milicyi. Naturalnie, mowa Palmerstona najwięcej zajęła. Palmerston dzieli zdanie wojskowych angielskich i utrzymuje, że Anglia niemogłaby przeszkodzić wyładowaniu.

Przegląd Polityczny.

Pogłoski o zmianie gabinetu w Prusiech, którym i tak niewierzono, ustały zupełnie, wszakże niewiadomo czy między mniej przeważnymi ministrami nienastąpią zmiany,

tylko przekonanie o potrzebie ogólnej wystawy, ale nadto dowodzą, iż twórczość artystów, mimo braku głównego ogniska, nieprzestaje w rozstrzeleniu swoim, być płodną, a nawet silącą się doświadczyć, że nadzieję dźwignienia sztuki, nie są płonnym marzeniem, lub prostą chętką naśladownictwa obcych krajów. — Pan Tepa artysta, Lwówianin, kształcący się w malarstwie dawniej w Wiedniu, a od lat kilku w Mnichowie, o którego akwarelach i portretach wykonanych à *l'eau forte*, mieliśmy sposobność mówić dawniej, przysłał teraz na pokaz przyjaciółom swoim w Krakowie kilka akwarelowych portretów. Oglądając te utwory, trudno niewymówić w sobie, że jeżeliby więcej podobnych się znalazło nasza spodziewana wystawa nabrałaby znaczenia w świecie sztuki, bo mimo całej skromności, jaką nam zachować wypada, wchodząc w ten zawód, próby tego rodzaju przybliżyłyby nas do tej doskonałości, jaką się chlubią szkoły kwitnące oddawna. Przyglądając się portretom akwarelowym p. Tepy, trudno niezdumieć się nad siłą kolorytu, który w niczem nieustępuje olejnemu malowaniu, trudno niepodziwiać wyborowego rysunku, wielkiej pilności i delikatności w wykonaniu najdrobniejszych części, i prawdziwie poetycznego uczucia, którym tchnie każda z tych kompozycji. Postać bowiem samego artysty wspartego na głazie z wzrokiem wlepionym w zachód słońca w Alpach Tyrolu, ten wyraz twarzy pełnej zachwytu i poetycznej zadumy; to powietrze alpejskie lekkim powiewem igrające w jego włosach i podnoszące pierś upojoną temi widokami — nie jest prostą wierną kopią portretową, ale prawdziwą kompozycyą i to wyższego rzędu. Jak dalece panem jest swój sztuki, dowodzą w czterech przysłanych portretach, czterem odmiennym sposobem, a każdy w swoim rodzaju niezor-

stawiający nic do życzenia, taka pewność rysunku, taka jeniarność w każdym pędzla pociągu. Nie żadne uprzedzenie kieruje powyższem zdaniem; jest to nieledwo potwierdzenie sadu, jaki o nim wydały pisma publiczne w Monachium, gdy portrety swoje pokazał na wystawie publicznej. Głos był powszechny między znawcami, że jeszcze nikt nie doprowadził akwarelli do tej mocy co Tepa; a głos tak stanowczy wydany pośród europejskich talentów, i tylu ubiegających się o palmę sławy artystów, nie może być pomówiony o pofażanie lub stroniczość. — Dowiadujemy się, że pan Tepa pracuje nad wielką akwarelową kompozycyą mającą wyobrażać upadek Missolongi; i niewątpimy, że skoro wystawa nasza przyjdzie do skutku, dziełem swoim nieomieszką ją pomnożyć i ozdobić.

Dziennik literacki lwowski, zapisujący skrzętnie wszystko, co się nowego okaże między artystami lwowskimi zamieścił niedawno artykuł o obrazach pana Szczęsnego Morawskiego; wyjmujemy z niego następujące szczegóły. Prace pana Morawskiego celują ścisłą historycznością pomysłów, połączoną z najwierniejszym zachowaniem każdemu malowniczemu szczegółowi, każdemu obliczu historycznej osoby, każdemu strojowi i rynsztunkowi, właściwego im typu i kształtu historycznego, którego źródłowemu w kronikach i rękopisach zbadał, artysta poprzednią usilną pracę poświęcił. Pięć takich obrazów można obecnie widzieć w jego pracowni. Dwa pierwsze, mniejszej objętości przedstawiają *Czambuł tatarski*. Są to sceny napadu Tatarów i uprowadzenie jeńców w Jassyr. Trzeci obraz przedstawia scenę po *Tatarach*. Rodzina zagonowej szlachty po odejściu hordy znajduje zagrodę swoją w perzynie, i boleje pod figurą męki pańskiej nad stratą mienia i dobytku. Czwarty, *Zienowicz pod Choci-*

mem. Jest to ta scena gdy Zienowicz kasztelan Płocki widząc jak Chodkiewicz z małą garstką rzuca się w sam środek tureckich zastępów, dla ocalenia hetmana sam naprzód poskoczywszy, chce odwrócić grożące niebezpieczeństwo od hetmana i całą załadłość dźwizy na siebie skierować. Piąty nakoniec przedstawia: *Sahajdaczego Konaszewicza pod Szczepanowicami*. Znany ten wdzięk ataman, w chęci pędzkiego połączenia się z Chodkiewiczem, wypredza swój tabor kozacki i sam w towarzysztwie tylko dwóch rotmistrzów pancernych pędzi do obozu hetmańskiego, lecz omyloną gęstą mgłą poranną wjeżdża w sam środek obozu tureckiego, i otoczony, odstrzeliwa się i odcina nacierającym. — Takiej treści są obrazy pana Morawskiego; żywioł historyczny prowadzi pędzlem malarza. Dziennik jednakże nieocenia ani rysunku, ani kompozycyi my również nie znając tych robót nie możemy rozstrzygnąć czy w nich talent i twórczość artysty, czy ścisłość archeologiczna przeważa. — Schodząc teraz na niższe cokolwiek pole sztuki, mamy sobie za powinność donieść o pracy litograficznej pana Cerchy w Krakowie. Jest to obraz, a raczej portret świętego *Józefa Koncewicza* arcybiskupa płockiego greckiego obrządku. Święty ten mąż, jak wiadomo, pracujący gorliwie około połączenia kościoła obrządku greckiego z rzymskim, okrótnie zamordowany został przez sfanatyzowanych szymatyków w Wilebsku roku 1623. Niniejsza litografia robiona jest podług obrazu znajdującego się w Zembrzowicach, a pochodzącego z Połocka; Szczegóły kompozycyi każą się domyslać, że w portrecie tym przechowały się wiernie rysy świętego męczennika. Możemy także oddać szlusznią pochwałę panu Cersze za dokładny rysunek, harmonię w cieniach, i dobre odbicie.

zwłaszcza, że niewszędzie zgoda panuje. Izba parów zapewne będzie okrojowana.

Wniosek Vinckiego jeszcze nierozstrzygnięty.

Organizacja sądownictwa została już ogłoszoną w Hanowerze.

Dnia 9go maja podpisany został w Londynie traktat dotyczący się następstwa na koronę duńską. Podpisali go wszyscy pełnomocnicy państw należących do protokołu londyńskiego. Już donieśliśmy, że książę Chrystian Glücksburg jest uznany następcą.

Depesza telegraficzna z Paryża d. 10 maja donosi: Ceremonie dzisiejszej rewii były przepyszne. O godzinie 12tej ukazał się książę prezydent i przystąpił do rozdania orłów armii. Ostatni ustęp mowy jego, powiedzianej z tej okazji, brzmi: „Orły Cesarza musiały wrócić, gdy Francja wolność swą odzyskała. Odbierzcie więc na nowo te orły, nie jako pogródkę dla zagranicy, ale jako godło naszej niepodległości.“ Słowa te przyjęte zostały długimi oklaskami.

Dzisiejszy *Monitor* zawiera liczne nominacje generałów, prefektów i podprefektów. Część urzędowa zajmuje 35 kolumn dziennika.

J. C. K. Apost Mł. najwyższym postanowieniem z d. 2 maja r. b. raczył najlaskawiej zamianować X. Dr. Jana Kalisiewicza proboszcza w Jaworznie i kanonika honorowego, prałatem infułatem przy kościele archiepiscopialnym N. Panny Maryi w Krakowie.

Probstwo w Zydaszowie w archidiecezyi lwowskiej Łacińskiego obrządku, nadane zostało X. Janowi Borzęckiemu proboszczowi w Potylicach.

Lwów 8 maja. Pospieszamy z doniesieniem pocieszającej wiadomości, że według ostatnich urzędowych raportów, zaraza na bydło, która grasowała w Bukowińskim, Czortkowskim, Kołomyjskim i Tarnopolskim obwodzie, została już wszędzie i zupełnie przytłumiona i że stan zdrowia bydła krajowego jest w ogóle bardzo zaspokajający.

Z zestawienia odnośnych urzędowych raportów okazuje się zresztą, że zaraza na bydło podczas ostatniego grasowania w tym kraju koronnym tj. od 1 listopada 1851 do 19 kwietnia r. b. w 14 w wspomnianych 4ch obwodach rozdzielenych miejscach liczących przed wybuchem zarazy 7447 sztuk bydła dotknęła w ogóle 951 sztuk, z których 370 sztuk wyzdrowiało, 567 odeszło, a 8 zabito dla sprawdzenia zarazy.

Okazuje się więc stosunek przypadków choroby do całego stanu bydła miejsc zarazą dotkniętych — 1: 7,071, stosunek wyzdrowiałych do odeszłych na zarazę sztuk bydła — 1: 1,3050, a stosunek odeszłych na zarazę sztuk bydła do stanu bydła w miejscach zarazą dotkniętych — 1: 13,012. (G. L.)

Królestwo Polskie.

Warszawa 10 maja. Prawo ułatwiające dochodzenie szlachectwa o którego wyjściu donieśliśmy brzmi jak następuje: Najjaśniejszy Pan, zatwierdził raczył następujące zdanie rady państwa, w d. 4 lutego b. r.: „Rada państwa, w departamencie prawodawczym i na zgromadzeniu ogólnym, po rozpatrzeniu wniesionego z ogólnego zgromadzenia trzech pierwszych departamentów i departamentu heroldyi rządzącego senatu zagadnienia, o ważności i znaczeniu godności i urzędów dawnego Królestwa Polskiego i Wielkiego Księstwa Litewskiego, zgodnie z opinią ministra sprawiedliwości i senatorów, którzy wnioski jego przyjęli, uchwalili zdanie następujące: w uzupełnieniu właściwych artykułów układu praw postanowić: 1) Z liczby dawnych godności i urzędów cywilnych, które istniały w Królestwie Polskiem i Wielkiem Księstwie Litewskiem, uznać za stanowiące dowód posiadania szlachectwa, następujące: a) z dygnitarskich: wojewody, starosty żmudzkiego, kasztelanów wyższego i niższego rzędu, marszałka wielkiego, marszałka nadwornego, hetmana wielkiego, hetmana polnego; kanclerza wielkiego, podkanclerzego, podskarbiego wielkiego, podskarbiego nadwornego, referendarza, pisarza wielkiego, chorążego, instygatora, wice-instygatora, wojskiego koronnego, rejenta wyższej i niższej kancelaryi, metrykanta, komissarza, sekretarza, archiwisty, instygatora, kasyera i kontrolera komissyi skarbowej edukacyjnej, wojskowej i marszałkowskiej czyli policyi, deputatów na trybunał: asessorów sądów asesorskich i referendarskich; — litewskich: wojskiego, piwnicznego, miernicznego, granicznego i komornika Wielkiego Księstwa Litewskiego: b) z dworskich: wielkiego podkomorzego, wielkiego koniuszego, podkoniuszego, łowczego, łowczego nadwornego, kuchmistrza, stolnika, podczaszego, krajczego, cześnika i szambelana; — c) z ziemskich: podkomorzego, starosty podwojewódzkiego czyli podstarosty sądowego, starosty grodowego, sędzi grodzkiego, pisarza grodzkiego, marszałka powiatowego, chorążego, sędzi ziemskiego, podsędka, pisarza, regenta, stolnika, podstolego cześnika, podczaszego, łowczego, miecznika, koniuszego, krajczego, skarbnika, oboźnego, strażnika, mostowniczego, budowniczego, leśniczego, strużczanego, stanowniczego, podkoniuszego, dere-

wniczego, klucznika, podklucznika, komornika ziemskiego, namiestnika grodzkiego, burgrabi zamku krakowskiego, horodniczego, wojskiego starszego i młodszego, ciwuna wileńskiego, trockiego i żmudzkiego. pisarza, patrona i adwokta przy trybunałach i regenta sądów asesorskich i referendarskich, regenta i wice-regenta sądów ziemskich i grodzkich, rotmistrza, woźnego w Litwie; — 2) za dowody na posiadanie wyżej wymienionych godności i urzędów przyjmować: akta czyli patenta mianujące na godność lub urząd, a gdy takowe się nie znajdują, i inne pisma urzędowe, z których wprost wykazuje się, że osoba piastowała takową godność lub urząd. Obok tego, co do urzędów: podwojewódzkiego, podstarosty i pisarza grodzkiego, tudzież regenta, wice-regenta i woźnego, prócz patentu mianowania czyli kredensu, i innych papierów, takowe dowodzących, wymagać nado złożenia urzędowych spisów urzędników, lub innych spóczesnych papierów, przekonywających, że osoba, na której imię kredens był wydany, rzeczywiście pełniła obowiązki oznaczonego w nim urzędu. We względzie zaś urzędu woźnego, potrzeba jeszcze, iżby prócz pomienionych dowodów, składane za każdym razem były poświadczenia udowodniające, że woźny nie był zapisany do żadnego ze stanów podatujących. — 3) Nado, za dowody rodowości szlacheckiej przyjmować dokumenta, świadczące, że przodek wywodzący się piastował przed rokiem 1795 godność, lub urząd, chociażby w powyższym spisie nie zamieszczony, ale nadany mu patentem królewskim, jeżeli takowa godność, urząd lub stopień, dawały mu pierwszeństwo przed niepatentowaną szlachtą na sejmikach, lub miejsce pomiędzy wyższymi urzędnikami lub dygnitarzami Królestwa. — 4) Z patentów na rangi wojskowe, takie tylko powinny być przyjmowane za istotny dowód szlacheckiego pochodzenia, które po zapadnięciu konstytucyi 1776 r., noszą podpisy samych królów, a przed tą epoką samych hetmanów, i w których mianowany lub awansowany do rangi wojskowej, nazwany jest „urodzonym“ (generosus). — 5) Prawidło postanowione w punkcie poprzedzającym, zarówno rozciąga się na królewskie patenta, dyplomata i inne akta, wydawane na urzędy i stopnie cywilne, i na tej zasadzie, akt królewski, w którym mianowany nie nazwany jest urodzonym, ażeby mógł być przyjętym za dowód szlacheckiej rodowości, powinien być wsparty innemi jeszcze dokumentami, świadczącymi, że ta osoba używała praw i prerogatyw szlacheckich, jako to: a) że należała do wyborów szlacheckich czyli sejmików; b) że posiadała prawem dziedzicznym lub zastawnem majątek ziemski, chociażby i nie osiedlony, ale prawu ziemskiemu podległy, (bona, juri terestri subjecta); 3) że w aktach ziemskich i grodzkich, podkomorskich i innych, wyłącznie szlacheckich, mianowana była urodzonym. Wszakże do pocztu takowych aktów, nie mają być policzane sądowe dekreta niestanne, wskazujące na wygnanie czyli bannicy. 6) Wspomniane w punktach 4 i 5 ograniczenie co do wyrazu urodzony, nie ma być stosowane: a) do przypadków gdzie dowodzi się pochodzenie od osób, które piastowały wyższe urzędy stanu, poczesne godności i stopnie cywilne i wojskowe. W tych razach, przedmiotem rozbiur może być jedynie prawdziwość składanych dyplomatów królewskich, lub autentyczność innych aktów świadczących, że osoba, od której wywód się wyprowadza, posiadała jeden z takich urzędów, godności lub stopni; b) na dokumenta, nadające samemu wywodzącemu się, lub przodkowi jego, przez Księcia Warszawskiego Króla Saskiego, rangę wojskową polską, jeżeli mianowany przeszedł następnie w szuki wojsk Królestwa Polskiego, z tą samą rangą. Co do tych osób postanowiono w art. 27 Praw o stanach (układu praw T. IX) prawidło o zrównaniu ober-oficerskich rang Polskich z Rosyjskimi, pozostaje w swej mocy. 7) Dokumenta powinny być przedstawiane: a) w oryginałach czyli autentykach, albowież w wypisach z akt, w dawnym archiwum koronnem i dawnym archiwum W. Księstwa Litewskiego (Metryce Litewskiej) zachowywanych. Wypisy takowe mają być podpisywane i poświadczone jako to: z akt dawnego archiwum koronnego, w Komisji Rządowej Sprawiedliwości Królestwa Polskiego, a z metryki litewskiej, w 1szym oddziale 3go Departamentu Rządzącego Senatowi, i pierwsze z nich powinny być zjawione (oblatowane) w sekretaryacie Senatu Królestwa, i b) w kopiach i wypisach z aktów pomieszczonych w tak nazwanym zbiorze praw, (Volumina Legum), albo w dzienniku Praw Księstwa Warszawskiego, — i 8) Wszystkie obowiązujące dotąd przepisy o terminach przedstawienia dowodów rodowości szlacheckiej, o porządku przewodu spraw tego rodzaju, tudzież o ograniczeniu, w pewnych przypadkach, praw do niej przywiązanych pozostają obowiązującymi. (D. W.)

Niemcy.

— Dzienniki głoszą, że W. Książę Badeński umierając objawił chęć uwolnienia wszystkich więźniów politycznych, gdyż zdaniem jego są to powiększej części uwiedzeni, sami bowiem przywódcy schro-

nili się wcześniej za granicę.

Osobisty charakter zmarłego księcia, czyni więc tę prawdę podobną, wszakże nie można wątpić, iż wolę jego musiano by uszanować, a dotąd nie za tem nie przemawia. Przy wstąpieniu na tron i natychmiastowym przejściu rządów w ręce drugiego brata, nie ułaskawiono nikogo, lubo okoliczność podobna zwykle daje miejsce amnestyi.

— Minister Kasselski Hassenpflug, wyjechał za granicę na południe. Powód podróży jego niewiadomy, wkrótce za nim wyjechał sam Elektor wraz z żoną do Frankfurtu, gdzie odwiedzi Cesarza rosyjskiego. Landgraf Hesko-Homburski, jedyny z dziś panujących aniegdyś tak licznych w Niemczech udzielnych hrabiów, ciężką złożony chorobą. Przy późnym wieku jego, nadejście zapewne niezadługo zmiana terytoryalna, bo kraj Homburski wróci w posiadanie książąt Darmstadzkich, jako odłączony od Hesyi 1622 roku a za Związku Reńskiego stanowiący część królestwa Westfalii, na kongresie wiedeńskim przyłączony do W. Księstwa Heskiego, a potem nie wiadomo dla czego w osobne państwo zamieniony. Najkorzystniejszą posiadłością landgrafa jest zakład kapielny.

— Wychodźstwo z Niemiec do Ameryki zbliża się nieledwie do wędrówki ludów za czasów Rzymu, z tą tylko różnicą, że nie odbywa się na raz ale codziennie i skutki jego lubo te same, wszakże nie tak nagłe. Już dziś 5 milionów Niemców mieszka w Stanach Zjednoczonych, za kilka lat liczba się ta podwoi, bo po kilkanaście tysięcy ludzi tygodniowo odpływa z różnych przystani, a gdy dawniej ubodzy tylko szukali tam szczęścia, dziś bardzo zamożne rodziny ze znacznymi kapitałami wynoszą się za morze.

Francja.

Paryż 8 maja. W miarę zbliżania się wielkiej uroczystości 10 maja, coraz wyjącej zwraca się na tę fetę powszechna uwaga i wszystko inne odłożone zostaje na stronę. Stąd w życiu politycznem cisza zupełna, jedna tylko kwestya: czyli uroczystość na polu marsowem przyspieszy lub nie, ogłoszenie Cesarstwa, daje pole do rozlicznych wniosków i komentarzy; wszakże w oczach ogółu, strona polityczna rzeczonej uroczystości niknie przed urokiem wspaniałego widowiska, na którego szczegóły wyteża się cała ciekawość chciwego igrzysk paryżanina, równie jak i podróżnych, którzy od kilku dni massami ze wszech stron przybywają.

Największy jest napływ anglików, którzy całą dzielnicę około placu Vendôme zalali. Ceny żywności nadzwyczaj poskoczyły w górę, a mieszkania w okolicach kościoła s. Magdaleny niezmiernie podrożały. Wszystkie domy zajezdne są przepełnione i ruch w ulicach a mianowicie na bulwarach nadzwyczajny. Wśród takiej wrzawy, niedziw, że w politycznych zajęciach stagnacya.

— Odmówienia przysięgi w radach departamentowych i municypalnych częstsze są i liczniejsze aniżeli można się było tego spodziewać, co tem więcej zwraca uwagę, że radcy ustępujący z tego powodu, są powiększej części ludźmi bardzo w kraju znanymi, że tu tylko wspomniemy księcia Broglie, hr. Beugnot, księcia Decazes, Kaz. Perrier, generała de Ségur, Odilon Barrot, Dufaure, Havin, de Tocqueville, Barthélémy, którzy po kilkanaście i więcej lat w radach departamentowych zasiadali; pomijając już wielu innych, którzy chociaż mniej znani w kraju, niemniej przeto w obwodach swoich powszechniej używali wziętości. Godnem uwagi jest, że w tej liczbie kilku zaledwie spotykamy legitymistów, jak p. Laboulle, de Larcy i de Surville; inni w ogóle nieusuwają się wcale od złożenia przysięgi.

PP. Villemain i Cousin, którzy z podobnego powodu podali się do dymisy jako profesorowie *Collège de France*, mianowani zostali profesorami honorowemi, bez obowiązku składania przysięgi.

Renta $4\frac{1}{2}\%$ 100. 40. Renta 3% 70. 80.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 12 maja. Wczoraj wieczorem wyborna muzyka wojskowa c. k. pułku piechoty Schönbals, grała w ogrodzie strzeleckim i podobnie jak w zeszłym roku grywać będzie we wtorki i piątki między 5tą a 7mą wieczór; o czém lubownikom muzyki, tak liczny w mieście naszym, donieść pośpieszamy.

— W tych dniach rozpocznie się w Berlinie druk nowych biletów kassowych. Jedna ich strona będzie odbijana na miedzi, druga w zwykłej drukarskiej tłoczni. Papier tych biletów jest bardzo ciekawy i biały podobny do tego na jakim angielskie bilety odbijane i on sam uczyni ma naśladownictwo niepodobnem.

— Znana niemiecka autorka hr. Ida Hahn-Hahn której ostatnie dzieło o *Babylonie* stoi w indeksie dzieł przez Papieża zakazanych, wstępuje do klasztoru za poradą biskupa mogunckiego z którym korespondowała.

— Obecnie ludność Londynu wynosi 2,362,000 dusz. Jeżeli stosunek rozrzedzenia się ludności tamecznej tenże sam nadal pozostanie, ludność Londynu podwoi się w 39 latach.

— Powszechnie mniemanie iż gilotyna wynaleziona została za rewolucyi francuskiej przez doktora którego nazwę nosi, zo-

